

781594



**PRZEDPŁATA WYNOŚI**

W cesarstwie austriackim:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . . 2 kor.  
Za granicą:

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA**

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.  
Rękopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczyto-  
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie-  
uzwzględnia się reklamacyi.  
Ogłoszenia oblicza się po 20 hał. za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

**W dzień zaduszny.**

—\*—

W cichy, szary dzień jesienny,  
Cichą, szarą znów godziną,  
Nad grobami płoną lampki,  
Nad grobami szepty płyną.

Mgła, jak całun, otuliła  
Zadumany wielki cmentarz,  
I grób każdy, zda się, wzdycha:  
Czy pamiętasz? Czy pamiętasz?

Nad grobami jęk polata,  
Łza się toczy, skroń się chyli,  
Czy słyszycie wy uśpieni,  
Ukochani — drodzy — mili?

Ach! Na jedno, jedno mgnienie,  
Gdyby ujrzeć twarz kochaną  
I do piersi pierś przytulić,  
Pierś sierocą, rozplakaną!

Nad grobami lampki płoną,  
Płyną szepty nad grobami,  
A tam — w górze — jakieś duchy,  
Zda się, suną pod chmurami.

Zda się, każdy duch sierocy  
Słyszcy głosy koło siebie:  
My się rychło zobaczymy,  
Zobaczymy się znów — w niebie.

Or. ot.

**Dzień zaduszny!**

Jednym z wielkich dowodów nieśmier-  
telności duszy ludzkiej jest wiara wszystkich  
narodów w życie pozagrobowe. Począwszy  
od najdzikszych narodów, o jakich nam dzieje  
ludzkie opowiadają, a skończywszy na naj-  
bardziej wykształconych, jakimi byli w sta-  
rożytności Grecy i Rzymianie, każdy z nich  
nosił w sercu, w zwyczajach, we wierze swo-  
jej to silne przekonanie, że z śmiercią nie  
kończy się jeszcze życie człowieka, ale że  
w przyszłości czeka go inne życie, jakaś  
przyszłość, albo niezmiernie szczęśliwa, albo  
ogromnie smutna, według tego, jakie na zie-  
mi wiódł życie. Ale dokładnie pouczyć lu-  
dzi o tem pozagrobowym życiu nie umieli  
nawet najgłębsi uczeni starożytni, ani wska-  
zać dokładnie, w jaki sposób Bóg sądzi z czło-

988  
11 2004  
19(1902)-20(1903)

# Popularna Historia Polski.

Stron 164 — ozdobiona 82 obrazkami.

napisał **Józef Bałaban**, ilustrował **L. Winterowski**.



Pogaństwo rzuca się na kościoły i zabija księży.



Kazimierz Wielki wśród włościan.

**Cena w oprawie kartonowej 80 hal.**

**z przesyłką pocztową poleconą I K. 15 hal.**



Adresować należy:

**Krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie**

**Lwów, ulica Lelewela I. 6, II. p.**



Oficer IV. pułku ułanów.



wiekem odprawi i jaki wyrok czeka go w przyszłości. I dlatego śmierć była dla pogana czymś bardzo a bardzo smutnym, jakąś zagadką nie do rozwiązania, strasznie boleśną, choć nieuniknioną.

Dopiero Chrystus Pan, nauczając nas przez Swój Kościół, któremu powierzył całość prawd objawionych, odsłonił przed nami tę zagadkę. Ze starego Testamentu wiedzieli żydzi wprawdzie o niebie i piekle, ale nie znali z taką dokładnością tej prawdy, jak my chrześcijanie, bo nie mieli jasnego wyobrażenia o czyśćcu. Ale i oni już wierzyli, że modlitwy i dzieła pokutne niosą pomoc zmarłym, bo mieli i obrzędy za umarłych i tkwiło w nich to przekonanie, które tak ślicznie wypowiadają słowa ksiąg machabejskich. Judasz Machabeusz, ów nieustraszony obrońca ludu wybranego z pod przemocy najeźdźców, złożywszy po pierwszej bitwie dwanaście tysięcy drachm srebra, posłał do Jeruzalem, aby odprawiono za grzechy zmarłych ofiarę. »Gdyby się był nie spodziewał, że owi zabici zmartwychwstać mieli, zdałaby się rzecz niepotrzebną i prózną modlić się za umarłe. A iż uważał, że ci, którzy pobożnie byli zasnęli, bardzo dobrą łaskę mieli zachowaną. A tak *święta i zbawienna jest myśl*

*modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani».*

W Nowym Zakonie, tem prawie miłosierdzia i łaski, dał nam Bóg przez usta Zbawiciela pełną świadomość tego losu, jaki nas czeka po śmierci.

Nauka Chrystusowa głosi, że w życiu przyszłym musimy zdać rachunek z życia naszego, a znajdzie nas straszna chwila śmierci w łasce Bożej, to czeka nas pewne zbawienie. Jesliby zaś kto nie miał tej szaty godowej, to odrzucony na wieki od Boga, w piekle wśród strasznych mąk duszy i ciała odbierze karę wieczną, gdzie największem nieszczęściem będzie odrzucenie na zawsze od Najwyższego szczęścia i dobra naszego, od Boga. Ale i ci, którzy zejną w łasce Bożej, ale mają grzechy powszednie na duszy, lub dawnych jeszcze nie odpokutowali, nie odrazu wejdą do nieba; muszą jeszcze wypłacić dług Sprawiedliwości Bożej, aż do »ostatniego szelązka« i dopiero zupełnie z grzechów swoich oczyszczeni, zobaczą Pana Boga, wiecznie szczęśliwi, twarzą w twarz. Tak uczył nasz Boski Zbawiciel, a naukę Jego ogłosił nam Kościół św. Odpowiada ona zupełnie Sprawiedliwości Bożej, bo kto nie jest jeszcze zupełnie od grzechów wolnym,

## W winiarskim forcie.

Nowela Maryi Konopnickiej.

(Dokończenie).

Wszedł nowy proboszcz — wspaniała osoba — i tubalnym głosem zaintonował »Asperges«. Rozstąpiły się dwójki na obie strony nawy, a celebrant ruszył środkiem, poprzedzany przez wylękłego i płaczącego nogami chłopaka z kubelkiem wody, w komeżce. — Niema co, wspaniała osoba! Czarna, kędzierzawa głowa, twarz mięsista, ru miana, świecące oczy; ręce białe i tuste, ruchy zamaszyste. A buty skrzypią, jak u pana komendanta, a z pod kapy widać no-

wą błyszczącą sutannę. Kropidłem macha, jakby kij w rękę trzymał, po ludziach bystro spogląda, jakby ich od razu chciał przecuć.

Zaczęła się msza. Ksiądz Cydzik nie podnosił głowy. Zdawało się Dzieszukowi, że przez blade, cienkie palce klęczącego przesączyło się na brewiarz jakby kropel parę... i nagle coś go przy sercu ścisnęło. Żeby sobie wybić próżne myśli z głowy, dobył książki i modlić się z niej zaczął. Ale modlitwa mu nie szła. Szczególniej to go stropiło, że nowy organista, który razem z nowym proboszczem nastął, trele jakieś wywodzi, a zwykłych pieśni wcale nie zaczyna. I msza odprawiała się jakoś dziwnie krótko, węzłowato. Nie było w niej tych

nie może stanąć przed Bogiem, który jest samą świętością. Ale Pan Bóg jest i miłosiernym. Więc, aby skrócić czas pokuty tych dusz, chwilowo od Boga oddalonych, a nam tu na ziemi dać sposobność do okazania miłości, a więc i zasług, przyjmuje modlitwy i dobre uczynki nasze, jako dzieło zadośćuczynienia za dusze te święte, co już nie sobie u Boga wyprosić nie mogą, bo czas zasługi, życie ziemskie, dla nich minęło. Z drugiej znów strony i my możemy przez ich prośby dużo sami uzyskać i wiele łask Bożych otrzymać, bo one chociaż dla siebie nie uczynić nie mogą, przecież jako święte w oczach Bożych, modląc się za nas razem z chórami Aniołów i zastępami Świętych, wiele i wiele nam pomódz potrafią.

W cudnej tej nauce Wiary św. łączy się w obopólnej modlitwie za siebie Kościół wojujący na ziemi i cierpiący w czyśćcu i gdy jeden, powodowany miłością i litością, modli się i płacze za zmarłymi braćmi, drugi wstawiennictwem swem u Boga wyprasza nam, dążącym do wiecznego szczęścia na tym łożu padole, nowe łaski i siły do pokonania wroga duszy, a zdobycia nieba. Jak pocieszającą jest ta nauka! Wznosi ona duszę naszą w przyszłości i wskazuje na nie-

rozerwalny węzeł miłości, który nawet wśród grobów zielonym nadziei wyrosła kwiatem, silniejszy i trwalszy od wszelkich węzłów ziemskich, bo nawet i śmierć zwyciężający.

Nie więc dziwnego, że modlitwa za zmarłych była zawsze pielęgnowaną w Kościele Bożym. Już w pierwszych czasach, kiedy to wierni w ciemnych katakumbach musieli kryć przed prześladowaniem święte obrzędy swoje, aby ich nie zbezczeszciała ręka pogańska, ostatnie pożegnanie, dawane wiernym zmarłym było: »Duszo słodka, żyj w pokoju!« Ale na tem nie kończyła się pamięć o zmarłych. We wszystkich modłach, we wszystkich ofiarach Mszy św., przy dobrych uczynkach pamiętano o ukochanych, co na tamtym świecie wśród ognia czyścącego czekali na radosną chwilę wiecznego pokoju. Stary pisarz Tertulian wspomina już nawet o osobnym dniu, poświęconym pamięci zmarłych i modlitw za nich. Rzewną jest również scena, którą wielki doktor Kościoła, Augustyn św. opowiada w dziele wyznań świeckich. Oto gdy matka jego św. Monika umierała, wtenczas ostatnich sił dożywając, tak doń przemówiła: »Synu mój, pamiętaj na mnie, matkę twoją, com cię podwójnie zrodziła, dając i życie ciała i do

długich modłów, tych cichych zachwycen dawnego proboszcza. Od »Introit« do »Ewangelii« — jakby z bicia trząsł. Połowy, gdzie! ćwierci zwykłych modlitw swoich nie zdążył Dzieszuk odczytać, kiedy już ksiądz »Credo« śpiewał. Przed podniesieniem znów wachmistrz oczy od książki musiał oderwać, bo mu się zdało, że świece ciemniej się jakoś u ołtarza palą i że chyba połowa pogasła. Ale nie. Paliły się wszystkie. Tylko czemu ten organista nie zaczyna pieśni?

Ta pieśń doroczna, ta pieśń naśpiewana tak mu wierciła w głowie, że padłszy na kolana przy podniesieniu, bił się w piersi, jak na »Agnus«, a za nim wiara grzmociła się tak samo, aż do ostatniego. Ksiądz Cydzik klęczał nieporuszony. Zdawało się, iż to

jest figura kamienna, której nadano twarz ludzką, bardzo bladą. Po »podniesieniu« szronowaty łeb Dzieszuka obrócił się ku chórowi. Natychmiast wiara uczyniła toż samo. Na chórze wszakże nie odezwała się pieśń oczekiwana. Dzieszuk zupełnie się modlić nie mógł. Trzymał wprawdzie książkę swoją na wysokości nosa, ale litery i wiersze mięły mu przed oczyma, jak czarne punkty i wężyki. Wydłużał i przyciągał ręce, ale to nie pomagało. Westchnął nareszcie z uczuciem ulgi, kiedy ksiądz wysokim tonem zaśpiewał: »Ite, missa est, Alleluja!«

A no, kiedy »Alleluja«, to już dobrze. Przynajmniej się wie, że to po polsku. Już chrząknął, już wydał piersi, już nogi dla pewnością do zdobycia głosu rozstawił, kiedy

Chrystusa Cię nawracając, a pamiętaj szczególnie w modłach twoich, kiedy najsw. Ofiarę sprawować będziesz.

Z biegiem lat weszło również w Kościele w zwyczaj, pewne dni poświęcać modlitwie za dusze w czyśćcu. Dużo jednak czasu upłynęło, bo aż w r. 998 po Chr. P. wprowadzono zupełnie osobny dzień dla pamięci zmarłych. Pierwszym który to uczynił, był św. Odilo, opat Benedyktynów w Kluniaku, słynnym klasztorze tego zakonu. Opowiadają, że święty ten miał zwyczaj dużo dzieł miłosierdzia i modlitw ofiarowywać za zmarłych. Pewnego razu pielgrzym jakiś, wracający z ziemi św., chciał koniecznie z nim mówić. Zaciekawiony Odilo pyta się go, co by mu miał oznajmić. A starzec oświadczył: »Bóg mi objawił, żeś dużo już dusz modłami twymi i uczynkami pokuty wyzwolił z czyśćca, dobrze czynisz, i nakłaniaj innych do tego«. Wtenczas święty opat nakazał, aby we wszystkich podległych mu kościołach wyznaczono osobny dzień na modły za zmarłych. Zwyczaj ten przyjął się i w innych kościołach, a papież Jan XIX. rozszerzył go na cały kościół, przyjmując zwyczajem oznaczony dzień 2 listopada. Jest to dzień zupełnie nadający się ku temu. Kiedy bowiem w dniu

Wszystkich Świętych radujemy się z szczęścia Świętych w niebie, to zaraz nazajutrz oczy nasze spoglądają na ten Kościół cierpiący, co czeka jeszcze na spełnienie wyroków Bożych, i z całą tęsknotą i miłością ponosząc męki, woła do nas o modlitwę i pomoc duchowną.

Dzień ten obchodzi Kościół święty uroczyste i z całą powagą. Czy to procesya, odbywająca się w tym dniu na cmentarz, czy Ofiara Mszy św. wszystko tchnie świętym smutkiem i nadziemską powagą. Bo i my stoimy przed wiecznością i nas czeka śmierć.

Kościół św. przypomina nam tę prawdę wiary i daje zarazem sposobność do niesienia pomocy cierpiącemu Kościołowi. Czarny kolor, oznaka żałoby, przypomina nam smutek dusz z powodu zatrzymania ich jeszcze w miejscu kary, cudne modlitwy wyrażają z jednej strony korzenie się przed Sprawiedliwością Bożą, z drugiej zaś wskazują na nieskończone miłosierdzie Boga. W środku świątyni pańskiej stoi katafalk, na nim trumna, godło śmierci, a światła, których płomień unosi się w górę, to znak tej wiecznej tęsknoty duszy ludzkiej za Bogiem, która zaspokojoną zostanie zupełnie

nowy proboszcz, zrzuciwszy ornat przed ołtarzem, w albie, z sutą u szyi wstęgą żółtą, do nauki stanął i, zakreślając szeroko w powietrzu nad zebranymi znak krzyża, donośnym odezwał się głosem:

»Im Namen des Vaters, des Sohnes und des heiligen Geistes... — Amen!

Dzieszuk, który już do czoła rękę był podniósł, spuścił ją, jak paraliżem tknięty. — Co to? Co to jest? Co to ma znaczyć?

»Meine theueren Brüder! zaczął ksiądz swoją przemowę. — Chryste! To na prawdę?... Chryste! Chryste! Chryste!... Wypadła z głuchym łoskotem książka z rąk Dzieszuka, a ręce te, drżące i kościste ręce podnosiły się zwolna coraz wyżej ku krzyżowi. Wiara patrzyła w niego, jak w obraz cudowny.

A łeb Dzieszuka razem z rękami podnosić się zdawał tuż, tuż do nóg Ukrzyżowanego. Jeszcze chwila, a dostanie on nóg tych rękoma, oplecie je, uściśnie i włóczyć się będzie u tych stóp przebitych i nie puści, póki go zaraz nie przeżegna po polsku ksiądz Cydzik, póki Mateusz, stary organista, nie zagrzmi: »Wesoły nam dziś dzień nastał«.

Wesoły... Chryste! Chryste! Toż dzień sądu, nie wesela. Chryste! to takie zmarłychwstanie Twoje? To nie zmarłychwstanie, ale męka! Męka i krew, i żółć, i przybicie boku włócznią! Słońce i gwiazdy się zaćmiły, ziemia się wstrzęsła, powstawali z grobu umarli! Boże! Boże! czemuś mnie opuścił? Boże! Boże! czemuś mnie opuścił?... I ryknął stary Dzieszuk nagłym płaczem,

dopiero w niebie, a w czyścicu czekając z upragnieniem chwili wyzwolenia.

Obrzędy pełne smutku, śpiew przenikający do głębi, słowa pieśni straszne: »Dies irae« — »Dzień on dzień sądu pańskiego«. Wszystko to przypominać ma nam tę straszną prawdę śmierci: »Człowieku, prochem jesteś i w proch się obrócisz«.

U nas w Polsce i ościennych krajach słowiańskich istnieje jeszcze jeden zwyczaj odrębny.

Lud nasz, czcząc ten dzień, gromadzi się na cmentarzach i oświeca groby, bo jak mówi, to zaduszki. Więc na cmentarzach pełno ludu, na grobach pełno światła. Tam ojciec z dziećmi kłęczy u grobu matki i żony, tu syn lub córka w kornej modlitwie kłękają nad mogiłą rodziców, a wszyscy tak rozmodleni, że widząc tę wiarę naszego ludu przypominają się mimowoli słowa ks. Antoniewicza, że »połowa nieba będzie naszym ludem zapelniona«.

Zwyczaj ten, chociaż początek jego sięga czasów pogaństwa, przyjął Kościół św. nadając mu jednak głębsze znaczenie. Pogańscy przodkowie nasi znosili na groby jałdo i napoje, my niesiemy lepsze dary, bo modlitwę i ozdabiamy światłem, znakiem

wiekuiętego światła krzyże, znaki odkupienia, które na mogiłach naszych drogich stawiamy. Tylko trzeba się wystrzegać przy tym zwyczaju próżności i tego nielicującego z dniem tak świętym a poważnym lekkomyślnego zachowania się na cmentarzu, oraz sadzenia się na jakieś niezwykle ozdabianie grobów. W miastach naszych już dzięki Bogu ludzie dobrej woli zwalczają przesadę i np. we Lwowie wprowadzono proste krzyże z lampkami, które więcej odpowiadają smutnej powadze tego dnia, niż jakieś teatralne dekorowanie grobów. Pamiętajmy nie o ludzkich oczach, ale o głównym celu, w jakim Kościół św. ustanowił tę uroczystość, to jest o modlitwie za drogich zmarłych i o zastanowieniu się nad tą wielką prawdą, że my również pomrzemy i stanemy przed sądem Boga.

## Przemówienie Maryi Konopnickiej w czasie uroczystości jubileuszowej.

»Dziękuję Wam! Dziękuję Wam za ten dzień jasny, któryście mi zgotowali! Dziękuję Wam za wasze gorące serce, za wy-

i padł na kolana i, wpatrzony w Chrystusa ukrzyżowanego, wielkim głosem zaczął śpiewać:

»Któryś za nas cierpiał rany,  
»Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami«.

A za nim wiara też na kolana i w szloch i w ono błaganie żałosne... Stropił się nowy proboszcz u ołtarza, pomylił, z drugiego końca zaczął i znów się pomylił, ale nauki nie przerwał. Chłopaka tylko w komeżce w bok szturknął, wskazując mu palcem Dzieszuka. Chłopak podszedł do wachmistrza i trącił go w ramię. Nic. Trącił go tedy powtórnie. Ale Dzieszuk nie czuł tego nawet. Książd Cydzik kłęczał nieruchomy z pochyloną na ręce twarzą, a jego wążką postacją wstrząsało wewnętrzne łkanie.

Dawno już się nauka skończyła, a książd

Johann Wurst przez zakrystę na plebanię wracał, kiedy Dzieszuk oderwał swój łeb siwy od kamiennych tafli podłogi, podniósł się, zatoczył i jak pijany ku drzwiom iść zaczął, zapomniawszy po raz pierwszy zabrać swoją książkę. Przy drzwiach trącił go Kociała.

— Ej, co tam kumie! Dajcie spokój! Czekamy ze święconem jajkiem....

— Kto święcił? — zapytał głuchym głosem Dzieszuk.

— A któżby?... Nowotny....

— Pożywajcie z Panem Jezusem — odparł Dzieszuk i powłókl się na kwatere. Tu zrzucił mundur, padł na tapczan, ukrył głowę w ręce, i długo widać było, jak się wstrząsał jego grzbiet kościsty.

Koniec.

ciągniętą do mnie dłoń, za to wzruszenie, które na twarzach waszych widzę, a którym sama do głębi jestem przejęta.

Dziękuję nadewszystko za to, żeśmy tutaj wszyscy razem, że nas nie rozgraniczyły granice, ani nie rozdzielił podział, że nie brakuje nikogo, tych nawet, co długo na uboczu stali, a teraz oto są z nami i dzielą z nami nasze smutki i naszą radość.

Patrzę w pracę mego życia i patrzę w odpłatę, jaką mi niesiecie i czuję się zawstydzoną, bo mi tu nadpłacono sto i tysiąc-krotnie, bo praca była uboga i drobna, odpłata była wielka i królewska, bo praca była na miarę jednej duszy ludzkiej, odpłata była na miarę wielkiej, zbiorowej duszy narodu, która nadmiernie ogromna byłaby niepojęta zgola, gdyby przyczyna, tkwiąca w naszym wyjątkowym położeniu politycznym, nie była tak prosta i jasna. Owe to wyjątkowe położenie nasze sprawiło, że naród, któremu w tak znacznej mierze odjęto moc działania, posiada nadzwyczajną moc czucia, w pieśni jednoczy się w nim daleko więcej dusz, niż w jakimkolwiek innym społeczeństwie. Pieśń uznaje za jedną z najżywotniejszych manifestacji swego istnienia i szuka w niej bezpośredniego wyrazu na swoje uczucia.

Pieśń nasza ma osobne uczucie, jakiego inne pieśni nie mają. Ona jak naród nasz jest w niewoli. Zaprawdę, dzień pieśni moich nie był dniem wesela — nie wyśpiewałam jej pełnym głosem na jasnym polach swobody, nie świecił nad nią jasno promień narodowej pomyślności, nie krzepiła jej ona. Ale pieśń moja była stłumiona, często zduszona i niedośpiewana, a wyście ją sobie dośpiewali w duszy, wyście zrozumieli nie tylko jej słowa, ale także i jej milczenie i tłumiliście to milczenie w piersiach waszych.

A teraz oto przyszliście.

Uczucia duszy waszej były uczuciami mojej duszy, bo wasze to serce w niej biło, wasz żal, wasza tęsknota w niej drgała, wasza nadzieja barwiła ją kolorem wiosny. I stoję przed wami, a na lutni mojej, której duch ludu mego Polce kładzie, iżby wygrał

na strunach jej nieco żałości swojej i nadziei. — Oto najwyższa jest nadzieja, iżby jeden duch ożywił naród cały, a ta nam się spełniać zaczyna. Z dumą i radością patrzę na uczestnictwo ludu w tem święcie narodowym pieśni, bo ci byli daleko, a oto są blizcy, bo szli nieraz w rozdwojeniu, a oto wchodzą do jedności ducha narodowego.

Bo i cóż was przywiodło bracia z wiossek waszych, jeżeli nie miłość dla naszej ojczyznej mowy i cześć dla drogich nam i wspólnych wszystkim nam ideałów, a kiedy możemy mieć wspólne ideały, to i cele wspólne mieć możemy, a mając wspólne cele możemy ku nim razem iść, a idąc ku nim razem, możemy mieć siłę i nadzieję, że dojdziemy.

Za ten widok na zorzę dni przyszłych, żeście otworzyli go dziś oczom moim, dziękuję wam z głębi wzniesionej duszy, i gdybym wam serce całe wyśpiewała, jeszcze całej mej wdzięczności wyrazić nie zdołam\*.

✠ Ks. Msgr. Ignacy Świeży.



Śląsk, ta prastara polska dzielnica, narażona ciągle jeszcze na ciężką walkę z niemczyzną, z której żelaznego uścisku ledwie



dobywać się poczyna, poniósł ciężką stratę przez śmierć ks. Świeżego. Zmarł bowiem gorliwy bojownik sprawy polskiej, człowiek ogólnie szanowany, a w narodowej pracy doświadczony.

Urodzony w 1839 r. w Wielkich Końcycach na Śląsku, ś. p. ks. Świeży uczęszczał do katolickiego gimnazjum w Cieszynie. Po ukończeniu szkół średnich, poświęcił się stanowi duchownemu i przez kilkadziesiąt lat pełnił obowiązki katechety w Cieszynie przy gimnazjum niemieckim, gdzie zjednał sobie niezwykle szacunek młodzieży i nauczycieli.

W porozumieniu ze ś. p. Stalmachem, ręka w rękę z nim, jął się żmudnej pracy budzenia świadomości narodowej wśród ludu polskiego.

Od r. 1878 był posłem do sejmu śląskiego, a od roku 1885 posłem do Rady państwa, gdzie należał do Koła polskiego. W r. 1890 poselstwo do Rady państwa odstąpił posłowi Michejdzie, a sam zajął się gorliwiej sprawami krajowemi.

Po śmierci Stalmacha był przez lat 10 prezesem Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego; założył Związek katolików śląskich i kierował nim osobiście; dla sprawy polskiego gimnazjum w Cieszynie pracował niezmiernie gorliwie, popierając je materyalnie i przekonywując ludność polską o jego pożyteczności. Wogóle w ciągu lat kilkadziesiątu nie było na Śląsku sprawy, w którejby nie odnoszono się do ks. Świeżego i nie zasięgano jego pomocy i rady.

Podziwiać należy roztropność ś. p. ks. Świeżego, skoro wśród stosunków śląskich, gdzie oprócz walk narodowościowych polska ludność składa się niestety także z protestantów, potrafił oba obozy wyznaniowe przy wspólnej pracy narodowej utrzymać.

Śmierć zabrała dzielnego bojownika w przededniu wyborów, w chwili pracy i trosk o przyszłość odradzającej się narodowości polskiej w prastarej Piastów dzielnicy, którą osierocił. — Cześć jego pamięci!

## Dzieciątko Jezus.

Opowiadanie

Ks. Hołowińskiego.

(Ciąg dalszy)

I długo, długo szli po piasków stepie;  
Już się i zorza czerwieni na stepie,  
Już słońce wschodem cały świat weseli,  
Włós otrząsnąwszy z piaszczystej kąpieli.

A oto nagle około południa  
Niezwyczajna cisza powstała w naturze:  
Duszność i parność drogę im utrudnia,  
A mgły posępne koczowały w górze;  
W barwę ołowiu zmienił się blask słońca,  
Ale sklepienie u wschodniego końca  
Wnet czerwonością obłoki zasuną,  
Jak piec ognisty świecą krwawą luną.

— Ruah\*) pałacy, rzekł Józef stęskniony,  
Z wyżyn pustyni już począł zstępować,  
Prosto swe skrzydła obraca w te strony  
Nie dla przewiania, lecz żeby mordować;  
A przed nim innej nie ma tu ochrony,  
Jak paść i stopy mieć w kierunku szargi,  
Mocno do piasku przycisnąwszy wargi,  
Oddech wstrzymywać, ile płuca zmoją,  
Bo ponad ziemią ciągnie warstwa spiełka.  
— Wybaw nas Panie! w trwodze Matka  
[rzekła.

Chmura kurzawy już z lekka powstała  
I przez odzienie wjada się do ciała.  
Jeszcze zabójczy prąd wiatru nie wieje,  
Już skóra ciała i schnie i twardnieje.  
A wtem wybiegła gazela przed nimi,  
Drżąca, jak liście, chyli pysk ku ziemi  
I wkrótce znikła za skalną wyżyną.  
Za nią pośpieszył i Józef z Rodziną  
I tam ujrzeni z radością jaskinię,  
Co ich przyjęła w tej strasznej godzinie.  
Józef usłyszał jakby konia rzenie,  
Kiedy zakładał u wnijścia kamienie.

\*) Ruah wiatr: — a pałacy Ruah, Samum.

Jaskinia była szczupła, lecz wysoka,  
 Z boku w niej źródło po cichu klekoce;  
 W krąg szła najgładsza jak z ciosu opoka,  
 Miasto sklepienia zielone warkocze  
 Najszczelniej palma splatała wyniosła,  
 Która cudownie w tej skale wyrosła.  
 Marya rzekła: — Czy tylko w tej grocie  
 Będziem bezpieczni, bo nie ma sklepienia?  
 A Józef odrzekł: — przy ruaha locie  
 Palma bezpieczniej od skały ocienia.  
 I święta Matka tem uradowana,  
 We łzach modlitwy wzniosła się do Pana.

Śliczna gazela bawiła pacholę,  
 Święta dziewica tuli ją do siebie,  
 I stary Józef, głaszcząc ją po czole,  
 Wyrzekł wzruszony: — Ojciec, co jest

[w niebie,

Ze szpon ruaha wyrwał nas przez Ciebie.  
 Nagle gazeli wielkie, czarne oko  
 Rzewność, łagodność cudownie powłoką.  
 Marya, patrząc na piękne stworzenie,  
 Rzekła: — Jak ładnie jej z temi oczyma!  
 A rajski chłopczyk mówił: — To wejście  
 Niechaj się u nich na zawsze zatrzyma. —  
 I wzrok gazeli w całej wschodu stronie  
 Odtąd rzewnością niewymowną płonie.  
 Tymczasem ruah wciąż szalał w pustyni;  
 Palma ścisnęła giętkie swe ramiona,  
 By oddech śmierci nie wpadł do jaskini,  
 A tkliwa matka mówiła wzruszona:  
 — Dobrze nam siedzieć w tej miłej ustroni,  
 Ale moje serce boleje srodze  
 Nad tymi ludźmi, co są teraz w drodze;  
 O niech ich dobroć wszechmocna osłoni!

Rzekł Józef: — Zda się, że Bóg z tej jaskini  
 Dla Terapenty\*) mieszkanie uczyni,  
 W niej bowiem znajdzie napój i jedzenie,  
 A z liści drzewa uplecie odzienie.  
 Już wreszcie ruah opuścił te strony:  
 Więc wystąpili ze swojej ochrony.  
 Pod wieczór czuł już Józef trwogę w łonie,  
 Bo szedł po całkiem nieznanym mu stronie.

\*) Terapenta, rodzaj żydowskich pustelników.

Lecz gdy krąg słońca skryła gór wyżyna,  
 Razem z przed oczu zniknęło i morze.  
 I w nieprzejrzanym dzikości przestworze  
 Nagle się biedna ujrzała Rodzina.

I poznał Józef, że zwiódło złudzenie\*);  
 Lecz gdy obejrzał w krąg pustyni lice,  
 Jakże bolesne uczuł przerażenie  
 Widząc, że wkroczył w tę straszną granicę,  
 Gdzie nigdy żywa nie śmie stąpić noga.  
 A jego błada na obliczu trwoga  
 Straszną odkryła Matce tajemnicę.

Szli, choć nie znali w jaką dążyć stronę,  
 Niosąc naprzemian dzieciątko uspione,  
 Smutku i trwogi zdjęło ich milczenie,  
 Wzajem na siebie popatrzeć nie w stanie.  
 Święta dziewica i łzy nie uroni,  
 Jakby je wszystkie wypilo pragnienie.  
 W potopie cierpień swoją gołębicę,  
 Posyła w niebo strwożoną zrenicę,  
 Czy nie przyniesie gałązki zbawienia.  
 A tu swe czarne rozwija noc skrzydła  
 i większą trwogą miejsca te ocienia;  
 W dali się jakieś migają straszdyła,  
 Albo śmiech dziki przeraża pustynię.  
 Znużeni wchodzą w pobliską jaskinię,  
 I, by nie zbudzić strudzone pacholę,  
 W milczeniu tłumią ciężkie serca bole,  
 Kojąc swą duszę cichemi modłami.  
 Lecz ze znużenia zasnęli i sami,  
 A tylko jasne rajskich duchów grono  
 Czuwa nad świętą Rodziną uspioną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Pokłosie z tygodnia.

### Z kraju i ziem polskich.

**Nowa cerkiew za polskie pieniądze.**  
 Marszałek powiatowy, p. Stefan Moysa, wybudował w majątku swym w Rudnikach

\*) Wiadomo wszystkim o tych złudzeniach. Widok tej mniemanej wody tak bywa złudny, że się w niej nadbrzeżne skały i drzewa odbijają jakby w prawdziwej wodzie.

nową cerkiew kosztem 30 tysięcy koron. Setki takich cerkwi, wystawionych za polskie pieniądze, wznosi się w naszym kraju, setki drugich zasłoniły polskie piersi przed zniszczeniem przez dzicz tatarską, ale o tem wszystkim Rusini zapomnieli.

**Niemiecka buta i zaciekłość.** W więlię poświęcenia i otwarcia polskiego domu ludowego, urządzonego przez stronnictwo ks. Stojałowskiego w Bielsku, w nocy na niedzielę urządzili wyrostki niemieccy, między którymi było dużo żydowskich, formalny napad na ten dom, wybili w nim szyby i o-smarowali go atramentem. Na mieście poja-wiły się plakaty, podpisane brzez burmistrza Stephana, wzywające ludność Bielska do za-protestowania przeciw zuchwałości polskiej. Do późnej nocy gromadzili się Niemcy, pod dowództwem Funkego, syna posła. W nie-dzielę rano napastnicy nie dopuszczali przy-jeżdżające na uroczystość deputacye i gości. Nie dopuszczono mianowicie deputacyi chra-znowskiego powiatu, złożonej z 40 osób, pod przewodnictwem wiceprez. Rady pow. Lan-genfelda. Napastnicy zamknęli most i nie dopuścili polskich robotników. Między przy-bywającymi byli też strażacy. Na tych rzucili się Niemcy i kilku poranili do krwi. Naczelnika strażaków aresztowano za to, że we własnej obronie dobył szabli. Interwencya u burmistrza i starosty nie nie pomogła. W niedzielę rano napadnięto również na ks. Stojałowskiego, zdążającego do kościoła i obrzucono go kamieniami.

Pomimo tego, zebrało się w ogrodzie domu polskiego około 2000 osób i odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia. Byli tam także posłowie Bomba, Szajer, Wilk i Fijak. Po krótkiej przemowie oddał ks. Stojałowski dom do użytku. W czasie uroczy-stości rzucali Niemcy kamieniami do ogrodu.

Jako przeciwdemonstracyę urządzili Niemcy tego dnia zebranie, na którym protesto-wano i atakowano zacięcie Polaków.

A co na to rząd? Wszak równe prawa dla wszystkich! Niemcy nawet w Krakowie

mają swoje kasyno, szkołę, towarzystwa i nikt im w tem nie przeszkadza.

**Doraźny sąd w cerkwi na Polaku.** Dnia 16. października b. r. stawał w sądzie powiatowym w Łopatynie gr. kat. proboszcz ze Stanisławczyka, ks. Steczkowski, oskarżo-ny przez włościanina Tworkowskiego o po-bicie w cerkwi, gdy ten jawił się tam pro-sząc o światło na pogrzeb ruskiej parafianki, w domu jego zmarłej. Skoro tylko zoczył go ks. Steczkowski, bez żadnego wstępu uderzył go kilka razy w głowę i wyrzucił z cerkwi — za to jedynie, jak chłopek sobie tłumaczy, że Polak, lub, że córkę swą ochrzcił w ko-ściele, nie w cerkwi, gdyż niczem innem nie zawinił. Sędzia po przesłuchaniu obydwóch stron odesłał tę wiele mówiącą sprawę do Złoczowa, do wyższego sądu. Tworkowski skarżył się przez kilka dni na głuchotę, spo-wodowaną tem pobiciem.

**Gwałty rosyjskie.** Na Litwie uwię-ziono w ostatnich czasach 4 księży. Pierwszy został uwięziony ks. Moczulski, proboszcz z Korycina, za to, że miał powiedzieć na kazaniu: »Ludu katolicki, nie oddawaj swych dzieci do szkół popich, bo tego wymaga Kościół św. i rozkaz naszego pasterza-wy-gnańca«. Ks. Juchniewicz, wikary koryciński, dnia 4. z. m. porwany został przez policyę w nocy, dzięki denuncyacyi uriadnika i akcy-źnika, którzy twierdzili, że zbyt jest gorli-wym kapłanem. Ks. Zoro, proboszcz parafii głębockiej, uwięziony został za swą działal-ność pasterską, dzięki której w parafii ustały mieszane małżeństwa. Wreszcie ks. Klepacki dnia 12. września został wyniesiony przez żandarmów z mieszkania rano, bez odzienia, boso, tylko kołdrą owinięty. Oskarżono go o rozdawanie polskich katechizmów i uwię-ziono.

## Z monarchii.

### R a d a p a ń s t w a.

**Trzecie posiedzenie (21. bm.)** wypeł-niły dwie sprawy, mianowicie: wniosek na-gły Romańczuka o założenie ruskiego uni-

wersytetu we Lwowie i wniosek Hruby'ego o mianowaniu urzędników, władających językami krajowymi, dla Śląska. Przeciw nagłości wniosku Romańczuka przemawiał z Koła polskiego poseł Starzyński. Również minister Hartel wykazywał, że uniwersytetu nie można zakładać nagłymi wnioskami, że trzeba wprzód przygotować profesorów i znaleźć fundusze. Nagłość wniosku Izba odrzuciła.

Przy wniosku Hrubego przemawiał prezydent ministrów dr. Körber w obronie Rządu. Wywody jego zbijał poseł śląski Michajda.

**Posiedzenie czwarte** było bardzo burzliwe. Dla wniosku Hrubego wybrano mówców generalnych: Daszyńskiego za wnioskiem, a Lindnera przeciw. Po ich przemówieniach zabrał głos poseł Sehnal dla faktycznego sprostowania. Niemcy przerywali mu okrzykami, wyzywając Czechów brzydkimi przezwiskami; dostało się też i przewodniczącemu tym obradom wiceprezydentowi Izby Kaiserowi. Ostatecznie odrzucono nagłość wniosku Hrubego, gdyż do uchwalenia nagłości trzeba dwu trzecich części głosów, a tymczasem za wnioskiem głosowało 128, przeciw 88. Uchwalono jednak przynajmniej wybór komisji dla udzielenia nagany Niemcowi Bergerowi za obrazę Czechów.

Na **piątym posiedzeniu** (czwartek) po odczytaniu interpelacji stanęła na porządku dziennym sprawa zasuspendowania bukowińskiego posła Lupu. Komisja dla tej sprawy wniosła cofnięcie dyscyplinarnego dochodzenia, co też Izba jednogłośnie uchwaliła. Następnie poseł Roszkowski imieniem odnośnej komisji wniósł, aby posłowi Bergerowi udzielić nagany. Przyszło znowu do żywego starcia między Niemcami, a czeskimi radykałami. Berger oświadczył, że mimo udzielenia mu nagany, będzie i w przyszłości tak samo postępował. Gdy miano przystąpić do głosowania, cała lewica wyszła z sali, w skutek czego brakło kompletu i prezydent musiał zamknąć posiedzenie.

**Szóste posiedzenie** było nieco aktualniejsze. Izba uchwaliła najpierw naganą Bergerowi, a następnie obradowała nad nagłym wnioskiem Klofacza co do braku pracy w Pradze. Dyskusja przybrała szerszy zakres na temat o braku pracy w ogóle. Izba jednogłośnie uchwaliła nagłość i sam wniosek posła Kinka, aby akcyja co do poprawy stosunków pracy objęła wszystkie kraje koronne, a nie wyłącznie Pragę. Przystąpiono następnie do dyskusji nad nagłymi wnioskami w sprawie rolniczych strejków w Galicyi. Przemawiali Romańczuk i Breiter. Dalszy ciąg tej debaty odbędzie się we wtorek (28-go b. m.).

Ze strony galicyjskich posłów wpłynęły następujące wnioski i interpelacje: 1. Starzyńskiego i towarzyszy do ministra sprawiedliwości w sprawie wydania rozporządzeń wykonawczych do galicyjskich ustaw o komasacji gruntów i w sprawie wprowadzenia w życie tych ustaw; 2. Kosa i tow. w sprawie rzekomych nadużyć organów administracyjnych w Jaworowie; 3. Kubika i tow. w sprawie zakłócenia pokoju ze strony Niemców w gminach Hałeniów, Lipnik i Biała, powiatu bialskiego w Galicyi; 4. nagłący wniosek pp. Weisera i towarzyszy w sprawie zapomogi dla pogorzalców w Białym Kamieniu, powiecie złoczowskim; 5. Jabłońskiego i tow. z powodu wydania ustawy, dotyczącej się sprostowania i uporządkowania ksiąg gruntowych w Galicyi.

W sprawie zajęć w Bielsku wnieśli i Niemcy i Koło polskie interpelacje. Interpelacja Koła polskiego brzmi następująco:

Na dzień 19. października br. zapowiedziane było w Bielsku poświęcenie i otwarcie Domu polskiego i czytelnicy dla robotników. Uroczystość miała mieć charakter zupełnie prywatny i odbyć się w obrębie Domu polskiego, tak, że o jakiegokolwiek prowokacji ani mowy nie było. Mimo to zwołano osobne posiedzenie Rady miejskiej dla zaprotestowania przeciw poświęceniu Domu polskiego, a Rada miejska poleciła rozlepić plakaty, które przez stylizację samą działały

już podburzająco i zachęcały do demonstracyi. W plakatach tych nazwano poświęcenie Domu polskiego »niesłychaną prowokacją«. Redaktor pisma »Bielitz-Bialaer Anzeiger«, p. Funke (syn posła), pomieścił podburzające artykuły i wprost słowami: »Deutsche Schutzvereine heraus!« wzywał do gwałtów. Ludność nie pozostała na te nowoływania głośną. W noc, poprzedzającą uroczystość polską, tłumy Niemców po północy wyległy na ulice. Rozpoczęły się awantury przed domem polskim. Ściany domu pomazano dziegciem i błotem, wyrysowano na murze świnię, wybito wszystkie szyby na parterze i część na piętrze, gdzie mieszka pewien zecer polski, a wszystko to w oczach policyi. Policyant numer 22, wezwany przez owego zecera na pomoc, krzyknął na niego, by się spać położył. Do pierwszego rannego pociągu na dworzec pośpieszyły tysiące Niemców z zamiarem nie wpuszczenia Polaków do miasta. Studenci gimnazjalni z Bielska pojawili się na dworcu o godz. 6 rano, a to wsktek polecenia, otrzymanego od profesorów. Pojawił się też sam dyrektor gimnazjalny z profesorami, urzędnicy kolejowi i t. d.

Tłum miał — czytamy dalej w interpelacyi — rewolwery, kije, noże, kamienie, oraz flaszki z atramentem i gryzącymi płynami. Fabrykant maszyn, niejaki Josefy, rozdał między tłum kilkaset gwizdawk. Przybyłych Polaków przyjęto hałasem, rzucano się na nich pięściami, obrzucono błotem i zgniłemi jajami. Fabrykant Josefy przyjechał na »lustrację« i zachętę. Burmistrz Steffan w przemowie do tłumy powiedział: wolno wam gwizdać, ale nie wolno wam bić. Sam zaś dawał tajne znaki do bicia, a policyi polecił, by nie przeszkadzała.

O godzinie dziewiątej przyjechali pociągiem żywieckim strażacy polscy z tamtej okolicy. Ci ulegli najcięższemu pobiciu. Strażaka Jana Marka chwycili Niemcy między siebie i bili kijami po plecach i po głowie. Strażak Marcin Kubica został powalony i skopany nogami, Michał Maśny trzykrotnie ugodzony kamieniem, Józefowi Filusowi roz-

cięto twarz. Naczelnikowi straży z Ładygowa, p. Imielskiemu, napastnicy usiłowali wyrwać szablę i jeszcze kazali aresztować go, mówiąc, że dobywał szabli na tłum. Pomiedzy napastnikami niemieckimi był też syn starosty Kurykowskiego z Białej. Podpisani na interpelacyi posłowie polscy, zapytują przeto ministra spraw wewnętrznych:

1) Czy J. E. skłonną jest wydelegować na miejsce osobną komisję dla zbadania sprawy i surowego a bezstronnego śledztwa?

2) Czy J. E. skłonną jest wszystkich winnych, a więc w pierwszym rzędzie magistrat, policyę i fabrykantów, biorących udział w napaści, do najsurowszej pociągnąć odpowiedzialności?

3) Czy J. E. skłonną jest zarządzić, by szkody, wyrządzone domowi polskiemu, strażakom, muzykantom i t. d., zostały w zupełności wynagrodzone?

Interpelacyę podpisało całe prawie Koło polskie.

## Gospodarstwo, przemysł, handel.

**Ciepły napój dla bydła.** Zwierzętom wystarcza za napój woda, ale nie należy sądzić, żeby im i co lepszego się nie zdało. W Anglii oddawna już upowszechnione jest pojenie krów dojnych odwarem z siana. Jest to herbata, przyprawiona solą zamiast cukru, a że krowom smakuje i na zdrowie idzie, widać to z ich wyglądu w porównaniu z innymi. Dają także krowom odwar z siewki i niektórych ogrodowizn, zwłaszcza marchwi. Krowy tuczą się wysmienicie i dają mleka dwa razy tyle, co inne. Wygotowane siano lub słoma używane bywają na podściółkę. Zresztą i u nas przygotowanie odwaru za napój dla bydła jest znane; nie mówimy też o niem jako o czemś nowem, czynimy tylko uwagę, żeby odwar podawany był lekko posolony, a powinien być dość mocny. Stosu-

nek zachować należy następujący: do odwaru z cetnara siana w wiadrze wody dodaje się ćwierć funta soli. Siano powinno być w dobrym gatunku, nie stęchłe.

**Makuchy lniane.** Dawno znanym, ale nie ocenianym naleźycie pokarmem posilnym, są makuchy lniane. Ich wielką wartość pożywną, ich smakowitość, ich zdrowotność zna prawie każdy gospodarz, a przecieź zużywa się ich tak mało. Dobre makuchy lniane zawierają przeciętnie 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> razy tyle związków białkowych i tłuszczowych, co owies i kukurydza, 2 razy tyle, co pszenica i poślad żytni, 3 razy tyle, co dobre siano łąkowe; cena zaś ich — stosownie do odległości stacyi kolejowej — wynosi 18—20 hal. za kilogram. Cyfry te powinien sobie każdy gospodarz wpisać do kalendarza i uwzględniać je przy każdym zakupie paszy.

Wielu gospodarzy zaniedbuje jeszcze dawać cielętom po odłączeniu właściwy pokarm. A ile to cieląt ginie po odłączeniu każdego roku? A ile ich ma nędzny wygląd z powodu niedostatecznego pokarmu? Co się w tym czasie zaniedba, czem się zgrzeszy, to się później nie da nigdy naprawić. Bardzo wielu wie o tem, ale bardzo mało to uwzględnia. Zbliża się czas do skutecznego użycia makuchów lnianych. Zadawać je zaś najlepiej, jeżeli się sieczkę posypie mąką makuchową wraz z innym pokarmem posilnym i dobrze wymiesza. Stosownie do wieku i wielkości cielęcia daje się dziennie  $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$  kg., a jedno i dwurocznym cielakom  $\frac{1}{2}$ —1 kg. dziennie. Bardzo dobry skutek osiąga się również, jeżeli się krowom cielnym mniej więcej 14 dni przed i po ociełeniu dodaje mąki makuchowej do napoju. Napój ten bardzo smaczny i łatwo strawny wzmacnia bardzo krowy i ułatwia nadzwyczaj ociełenie, a i później nie tak łatwo ulegają krowy słabościom, zwłaszcza gorączkowym. Zresztą można makuchy polecić wszelkim rodzajom inwentarza, jeżeli się chce słabowite albo wycieńczone pracą zwierzęta domowe pokrzepić; w tym względzie oddają makuchy, dawane przez dłuższy czas, bardzo dobre usługi.

## CENY ZBOŻA.

Ceny w koronach za 100 kilogramów.

	Data	Pszzenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków . . . . .	21	K. 15.00—16.30	K. 12.50—15.00	K. 12.00—12.30	K. 13.70—14.00
Lwów . . . . .	22	14.00—14.50	11.80—12.20	10.00—11.50	11.20—12.00
Tarnów . . . . .		00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Podwolezyńska . . . . .		00.00—00.00	00.00—00.00	0.00—00.00	0.00—00.00
* ros. bez cła		00.00—00.00	0.00—0.00	0.00—0.00	00.00—00.00
Wiedeń . . . . .	22	15.02—15.04	13.50—13.52	00.00—00.00	13.20—13.22
Peszt . . . . .	22	14.92—14.94	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Praga . . . . .	—	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00

**Spasanie młodego koniczu.** Wielu gospodarzy woli spasać młody konicz w jesieni, niż kosić. Sądzą oni, że z tem połączone jest mniejsze niebezpieczeństwo dla młodych roślin, a oprócz tego i to, że zaoszczędza się przy tem koszta koszenia, suszenia i zwózki. Po spasienu ma się korzeń lepiej rozwijać, niż po skoszeniu; oprócz tego ma spasienu na gruncie jeszcze tę korzyść, że rośliny zostają przydeptane, wskutek czego w zimie nie wymarzają. Ale i przy spasienu trzeba zachować pewne ostrożności. Przedewszystkiem baczyć należy, aby lichy konicz nie był zbyt wczesnie spaszany; nie

powinno się również za wiele zwierząt wypędzać do spasanania, a wreszcie nie paść do bardzo późnej jesieni, aby pola koniecznawe nie stanęły nagie przed zimą. Najpóźniej z początkiem listopada należy spasaniania zaniechać. Na glebie pulchnej i lekkiej nie powinno się spasać koniczu za pomocą owiec, ponieważ te zwierzęta za głęboko go wdeptują, odstawiając korzenie i narażając na wpływ mrozów. Lepiej na takiej glebie paść bydło.

»Głos rolniczy«.

**Bardzo dobre żniwo** z 200 letniego nasienia pszenicy uzyskano w małej wiosce Naours we Francji. Znajdowały się tam podziemia, w które Anglicy podczas wojny hiszpańskiej w roku 1709 składali zapasy zboża. Zapomniano o tych zapasach i dopiero teraz właścianie przypadkiem natrafili na nie, znaleźli ogromną ilość pszenicy i użyli ją do zasiania na swe pola. Wydała ona świetne żniwa. Powietrze nie miało do tych podziemi przystępu, było tam więc zupełnie sucho.

**Drzewa owocowe w ogrodach warszawskich** powtórnie zakwitły. Fakt jak na obecną porę dziwny, temperatura bowiem nie jest wcale wysoka, a co noc spada na zero, czasem zaś nawet niżej zera. Pomimo to jabłonie pokryły się świeżem kwieciem.

**W krajach, produkujących kukurudzę**, zbiory wypadły tak źle, że cena tego ziemiopłodu znacznie podskoczyła. Wpływie to z pewnością także na poprawienie się cen innych gatunków zboża.

## Podatek domowy.

W poprzednim numerze »Niedzieli« zwróciliśmy uwagę naszych Czytelników na to, że w naszym kraju został podatek domowy w wielu wypadkach zbyt wysoko wymierzony i podaliśmy, kiedy podatek ten powinien wynosić tylko 1 koronę 50 h zamiast 3 koron. Dziś na prośbę jednego z Czytelników podajemy wzór prośby o zmniejszenie podatku. Przedewszystkiem powinny

Zwierzchności gminne w urzędowym protokole dochodzenia podatkowego (protokół K) pomieszczać następującą uwagę:

»Ponieważ ten dom ma tylko jedną część mieszkalną, a zbudowany jest z chrustu i lepiony (stoi samotnie poza wsią i t. p.), przeto stawia się wniosek na wymierzenie domowego podatku w wysokości 1 K 50 h, tembardziej, że właściciel jest niezamożnym włościaninem«.

Jeżeli zaś Zwierzchność gminna takiej uwagi w protokole nie umieściła, albo jeżeli Starostwo pomimo tego wymierzyło podatek domowy w kwocie 3 koron, trzeba wnieść przeciw temu do 30 dni od otrzymania uwiadomienia rekurs następujący:

### C. k. Starostwo!

Wedle dołączonego zawiadomienia wymierzyło mi c. k. Starostwo od mego domu pod liczbą porz. . . . . (wpisać tu liczbę) w gminie . . . . . (podać nazwę gminy) podatek domowo-klasowy w wysokości 3 K pomimo tego, że mój dom, posiadający tylko jedną część do zamieszkania, jest lepianką, zbudowaną z kołów i chrustu (albo: leży samotnie poza wsią i t. p.) powinien opłacać podatek tylko w wysokości 1 K 50 h. Proszę przeto o stosowne sprostowanie wymiaru tem bardziej, że jestem ubogim rolnikiem (lub t. p.)

W . . . . , . dnia . . . . 19

N. N. (imię i nazwisko)  
właściciel domu.

To podanie musi być zaopatrzone stemplem na 1 koronę.

Jeżeli budynek mieszkalny (chata) stoi cały rok bez przerwy pusto, nieużywany, ani na mieszkanie ani na żaden inny cel, to właściciel powinien upomnieć się o odpisanie podatku za cały czas, przez który budynek nie używał. W tym celu należy wnieść podanie bez stempla, ale najdalej do 30 dni od chwili opróżnienia budynku. To doniesienie może tak wyglądać:

### C. k. Starostwo!

Ponieważ mego domu w gminie . . . .  
liczba porz. . . . przestałem z dniem . . .  
(wpisać dzień, miesiąc i rok) używać, proszę  
przeto zarządzić we właściwym czasie odpi-  
sanie domowego podatku z powodu niezamieszkania domu.

W . . . . . dnia . . . . . 19

N. N. (imię i nazwisko)  
właściciel domu.

Podatek z powodu zamieszkania budynku odpisuje się z dołu, a to za pierwszy rok zaraz po upływie całego roku i po stwierdzeniu, że dom istotnie przez cały rok bez przerwy stał pustką, — a za każdy następny kwartał po upływie kwartału. Jeżeli weźmiemy dom napowrót w używanie, trzeba o tem także donieść Starostwu w przeciągu 30 dni. Zaniedbanie takiego doniesienia, lub doniesienie nieprawdziwe o nieużywaniu budynku podlega karze, wynoszącej podwójną kwotę zatajonego przez to podatku. Odpisanie z powodu nieużywania budynku odnosi się tak do podatku państwowego, jak również i do wszelkich dodatków autonomicznych (t. j. krajowych, powiatowych i gminnych).

(Dokończenie nastąpi).

### Budżet państwowy na rok 1903.

Podajemy z budżetu państwowego niektóre cyfry, mogące wskazać, gdzie będą wykonane większe roboty w naszym kraju. Otóż w budżecie znajdują się następujące kwoty: na budowę względnie na naprawę dróg: Fajna-Dąbrowica (pow. Żółkiew) 12 tysięcy koron; Okopy-Hruszów (Jaworów) 5 tysięcy koron; Wadowice-Jawiszowice 15 tysięcy koron (raty pierwsze) i na budowę mostu na drodze stryjskiej pod Świętosławem na Orawie 10 tysięcy koron, oraz dalsze raty na budowę i naprawę dróg: Iskań-Bircza (Starostwo Przemyśl i Dobromil) 20 tysięcy koron (w roku zeszłym 30 tysięcy);

Mikołajów-Krzywula (Żydaczów) 80 tysięcy koron (w roku zeszłym 40 tysięcy), Mokrzyńska-Biskupice (Brzesko) 5 tysięcy koron; Podliski małe-Jaryczów nowy-Żelechów wielki (Lwów-Złoczów) 20 tysięcy koron (w r. z. 50 tysięcy); Błażowa-Rzeszów 10 tysięcy koron; Busk-Żelechów (Kamionka Strumiłowa) 20 tysięcy koron; Jaworów-Niemirów-Rawa ruska 60 tysięcy koron (w roku zesz. 70 tysięcy); na naprawę dróg państwowych w okolicy Lwowa 80 tysięcy koron (tylż w roku zeszłym); Knihynicze-Żórawno (Żydaczów) 20 tysięcy koron (w r. z. 40 tysięcy); oraz na budowę mostów: na Dniestrze pod Niżniowem 50 tysięcy koron (w r. z. 88.500 koron); na Dniestrze pod Radłowicami 120 tysięcy koron (w roku zeszłym 40 tysięcy); na Wiśle między Krakowem a Podgórzem (rata IV.) 50 tysięcy koron (w roku zeszłym 60 tysięcy koron).

Na regulację rzek: Wisły 700 tysięcy koron, Dunajca 288 tysięcy koron, Sanu 460 tysięcy koron, Dniestru 636 tysięcy 760 koron, Wisłoki 142 tysięcy, Prutu 50 tysięcy, Soły 79 tysięcy 556 koron (rata VI), Łomnicy 79 tysięcy 616 koron (rata VI), Bugu 19 tysięcy 800 koron, Białej 17 tysięcy 320 koron; na plantacye łożin 20 tysięcy koron, (wartość łożiny z plantacyi rządowych, użytej do regulacyi Wisły, Dunajca, Sanu, Dniestru i Wisłoki 50 tysięcy koron), na budowę portu na Wiśle pod Nadbrzeziem (IV rata) 200 tysięcy koron. Na budowę względnie kupno domu dla starostwa w Zborowie (I. rata) 40 tysięcy koron.

### Nowiny i Rozmaitości.

**Straszne wesele.** We wsi Wirbce-Wołoskiej (na Podolu) odbywało się wesele żydowskie. Zabawa weselna odbywała się w obszernym spichrzu, pokrytym słomą, bez pułapu i bez okien. Liczne grono gości i mnóstwo widzów wieśniaków brało udział w zabawie, a był to dziewiczy wieczór, więc wszystkie żydówki panny i dużo dziewcząt



tańczyło ochoczo. Nagle z pod strzechy strzelił płomień; w jednej chwili wszyscy stoczyli się koło drzwi, które otwierały się do wewnątrz. I tu wystąpiło prawo silniejszego: mężczyźni uciekali, dusząc kobiety, przeskakując po głowach niewiast. Nim pomyślano o ratunku, dach słomiany runął — a wszyscy, pozostali w spichrzu, znaleźli straszną śmierć w płomieniach. Spaliły się prócz tego dwa domy jeszcze, lecz straty materialne są niczem wobec 60 trupów zwęglonych! Żydów zginęło 48, wieśniaków 12. W ogólnej sumie spalonych, a raczej żywcem spieczonych, jest tylko trzech mężczyzn wieśniaków — reszta kobiety i dzieci. Panna młoda i jej cała rodzina nie żyją; jęki i płacze napętlają powietrze. — Szukają siostr, matek, żon. Młody wieśniak, który rok temu się ożenił, rozpacza okropnie; tam w płomieniach znalazły śmierć żona jego i młodziutka 17-letnia siostra. Dalej znowu muzykant trzyma jeszcze w szczękach trąbę, tam widnieją resztki aksamitów, lub na zwęglonych nagich trupach wiszą łańcuszki, kolie i pierścionki zsuwają się z palców. Wielu popieczonych i poparzonych zabrano do domu, lecz o pomoc lekarską trudno, bo najbliższy lekarz mieszka o 20 wiorst, a wieś, którą zamieszkuje 2000 mieszkańców, nie posiada ani felczera, ani szpitala, wskutek czego wielu z oparzonych pomarło już z gangreny. Gdyby nie przytomność właścicieli ziemskich, wieś cała poszłaby z dymem. Rząd rosyjski nie troszczy się bowiem nigdy o takie drobnostki, jak zabezpieczenie życia choćby 2 tysięcy mieszkańców wiejskich. Przepisy przeciwpożarne istnieją, ale tylko na papierze. Policya ma inne zadania — polityczne.

**Poświęcenie szkoły.** W Drozdowicach, gródeckiego powiatu, odbyło się w tych dniach uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej szkoły. Poświęcenia dokonał ksiądz kanonik Kulmatycki z Gródka.

**Odznaczenie przeora Paulinów.** Ojciec św. w uznaniu pracy i zasług O. Euzebiusza Rejmana, teraźniejszego przełożonego OO. Paulinów na Jasnej Górze, nadał temuż przeorowi prawo używania mitry i pastorału w czasie uroczystych nabożeństw, przez niego celebrowanych, i obdarzył go przywilejami, do urzędu głównych przełożonych przywiązanymi.

**Czternaście dziewcząt żywcem spalonych.** W Tetuszi, w południowej Rosyi, wybuchł w tych dniach w szkole cerkiewnej

dla dziewcząt ogień, który rozszerzył się z taką szybkością, że tylko część dzieci zdolano uratować. Czternaście dziewcząt spaliło się na węgiel.

**Pogrzeb zdrajcy.** W Lublinie zmarł w ubiegłym miesiącu niejaki Michaelis, właściciel dwu hoteli w Lublinie. Był to ten sam człowiek, który dorobił się majątku podczas powstania, wydając w ręce rządu dowódcę oddziału, Lelewela-Borelowskiego. Okazało się, że ludność lubelska nie zapomniała zdrajcy jego haniebnego postępku. Gdy zmarł, na kartach żałobnych dopisywano różne uwagi, jak »haniebnej pamięci«, »zdrajca«, rzeźnik z 63 r. e i t. p. Karty żałobne musiano zmieniać trzy razy. Publiczność wygwizdała kondukt pogrzebowy, a żandarmi i policya musieli pilnować, by nie doszło do poważniejszych zajść. Na cmentarzu wołano »smoły zdrajcom!«

**Niebezpieczny żart.** W restauracyi berlińskiej przy Danzigerstrasse zebrało się wieczorem wesole towarzystwo celem obchodu rocznicy urodzin. Goście podnieśli się właśnie z miejsc, aby wypić czyjeś zdrowie, gdy jeden z obcych pozwolił sobie na »żart«, odstawiając szybko krzesło pewnej młodej kobiety. Nie przeczuwając nic złego, chciała owa kobieta usiąść, ale upadła ciężko w tył i nie ruszyła się z miejsca. Pokazało się, że doznała ciężkich obrażeń wewnętrznych, a przywołany lekarz nakazał przewiezienie jej do szpitala. Ostrożnie z takimi żartami.

## Trochę śmiechu.

### Troskliwy.

Ojciec, zobaczywszy dwóch swoich synków, siedzących na jabłoni, pyta groźnie:

— A wy co tam robicie?

Starszy Józek tłumaczy się:

— To proszę ojca, Wacek rwie jabłka.

— A ty co tam robisz?

— Ja nic. Ja tylko wlażłem powiedzieć mu, żeby tego nie robił.

### Niewielka pociecha.

Wojak pyta służącej:

— Co to pannie Jagnieszce stało się w oko, że je ciągle mruży?

— A uderzyłam się konewką i nie mogę otworzyć.

— To panna Jagnieszka będzie miała lekką śmierć, bo już tylko jedno oko zamknie!

### Dowcipny pomysł.

W przepelnionym wagonie siedział między innymi pewien pan, który palił jedno cygaro za drugim, bez przerwy. Dym napelniał wagon, niektórzy zaczęli się krztusić i kaszlać i radzi byliby dać napomnienie temu namiętnemu palaczowi, lecz żaden na to zdobyć się nie mógł. Nareszcie wieśniak jeden, siedzący przy owym jegomości, ile razy ten otrząsał na podłogę popiół z cygara, zaczął podskakiwać na siedzeniu, skrobać się w ucho i wzdychać, wreszcie rzekł półgłosem: — Radziłbym panu zaprzestać palić cygaro, bo może się to źle skończyć. — A czemuż to? — zapytał ów pan — wszak to wagon jest dla palących, więc nikt mi palić nie zabroni. Czy panu dym szkodzi? — To jeszcze mniejsza, że mi taki gęsty dym szkodzi, ale co ważniejsza, to patrz pan — i pokazał tłumoczek leżący pod ławką — wiozę tu worek z prochem; gdyby się iskra do niego dostała, wylecielibyśmy do góry! — Pan, pobladły ze strachu, wyrzucił niedokończone cygaro za okno i już nowego do ust nie wziął do końca jazdy. Na ostatniej stacyi, wieśniak wysiadając, wyciągnął swój worek z pod ławki, mówiąc do niego z uśmiechem: — Chodźcie moje ziemniaki! — Obecni, między nimi i ów palacz, poznali się teraz na figlu chłopca, który, dowcipem wybawił podróżnych od chryпки lub bólu głowy z dymu.

### O d p r a w a.

Pewien gospodarz, który przynajmniej raz w tygodniu w karczmie żydowskiej pił i sporo grosiwa tracił, postanowił na misyi poprawić się, i wstąpił do bractwa wstrzeźliwości i nie pił więcej. Żyda to bardzo martwiło. bo gospodarz był bardzo lubianym

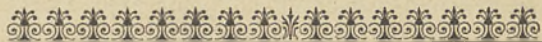
i gromadził w około siebie licznych sąsiadów, a gdy on nie przyszedł do karczmy, było w niej pusto, jak gdyby wymiół. Postanowił więc żyd pozyskać znowu chłopca i przyszedł do niego z butelką dobrej wódki w kieszeni. Długo żyd perswadował i przekładał — powtarzał owe stare frazesa, że każdy ma swój rozum — wie co czynić i nie powinien słuchać gadania księży, bo ci głupstwa gadają. Wreszcie gospodarz, któremu żyd butelkę przed oczy postawił, wziął kieliszek i poprosił żyda z butelką do komory.

— Napij się do mnie — powiada do żyda, co też żyd uradowany uczynił. — Teraz — powiada gospodarz — przetrąć cokolwiek — i podał mu kawałek kielbasy.

-- Aj waj! — zawołał żyd — przecież to trafne — nam tego jeść nie wolno!

— Widzisz — powiada mu gospodarz — każdy ma rozum, wie, co czynić i nie powinienes słuchać rabinów, bo ci głupstwa gadają.

I za chwilę żyd z wódką był za drzwiami, a gospodarz dotrzymał obietnicy.

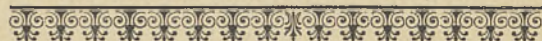


## Kalendarzyk tygodniowy.

### Uroczystości Świętych:

L i s t o p a d.

2. Niedziela: świętego Huberta
3. Poniedziałek: *Dzień zaduszny*
4. Wtorek: Karola Boromeusza
5. Środa: Elżbiety męcz.
6. Czwartek: Leonarda wyz.
7. Piątek: Herkulana
8. Sobota: 4 Koronatów m.



## Poszukuje posady jako polowy lub karbowy,

kawaler, bezdzietny, znający się praktycznie na maszynie konnej, uprawie roli, czyszczeniu zboża i chowie bydła.

*Jakób Kędziora*

1 — 2 w Żórawickach poczta Przeworsk.